

Renata Rozbicka

Tragedia ludności ukraińskiej w Pawłokomie (3 marca 1945 roku) w oparciu o polskie publikacje prasowe

Media – Kultura – Komunikacja Społeczna 7, 191-205

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Renata Rozbicka

Tragedia ludności ukraińskiej w Pawłokomie (3 marca 1945 roku) w oparciu o polskie publikacje prasowe

Słowa kluczowe: pojednanie, strategiczne partnerstwo, akcja odwetowa

Key words: reconciliation, strategic partnership, reprisal

Transformacja ustrojowa, będąca konsekwencją Okrągłego Stołu, zainicjowała nowy wymiar polskiej polityki zagranicznej, której nieodłącznym elementem stało się dążenie do pojednania z innymi narodami, zwłaszcza narodami sąsiednimi. Wiele mówiono o pojednaniu polsko-niemieckim, wskazując jednocześnie, że było to jedno z najtrudniejszych pojednań pomiędzy narodami Europy. Szansa na pojednanie, tym razem polsko-rosyjskie, zdaniem części polskich polityków i publicystów pojawiła się tuż po katastrofie smoleńskiej.

Wiele uwagi poświęcono także pojednaniu polsko-ukraińskiemu. Zainteresowanie porozumieniem z Ukrainą jest w pełni zrozumiałe, gdyż stosunki łączące oba państwa określano mianem strategicznych, a Polskę nazywano adwokatem Ukrainy. Właściwie prasa polska, omawiając polsko-ukraińskie uroczystości upamiętniające tragiczne wydarzenia z naszej wspólnej historii, za każdym razem analizowała je w kontekście pojednania¹, często konkludując, że ciągle jest ono niepełne. Wypada zgodzić się z tą opinią polskich publicystów, przy czym należy wspomnieć, że dziennikarze również ponoszą odpowiedzialność za taki stan rzeczy. Do osiągnięcia pełnego porozumienia niezbędne jest kierowanie się prawdą i wyjaśnienie wszystkich kwestii spornych, w tym przypadku wynikających z odmiennej interpretacji historii.

Tymczasem polska publicystyka, analizując stosunki polsko-ukraińskie w perspektywie historycznej, koncentrowała się głównie na wydarzeniach, w których to Polacy byli ofiarami, a Ukraińcy agresorami. Szczególne zainteresowanie polskiej prasy odnosiło się do tragedii wołyńskiej, czego dowodem jest niezliczona (zwłaszcza w „Gazecie Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”, szczególnie przy okazji uroczystych obchodów rocznic tego wydarzenia) liczba tekstów oraz zainicjowany przez „Gazetę Wyborczą” w 1995 roku

¹ W prasie polskiej pojednaniem nazywano obchody: 60. rocznicy tragedii wołyńskiej, 60. rocznicy tragedii ludności ukraińskiej w Pawłokomie, 65. rocznicy masakry Polaków w Hucie Pieniackiej pod Lwowem, Kongres Eucharystyczny w Warszawie w czerwcu 2005 r., otwarcie Cmentarza Orłąt Lwowskich, pomarańczową rewolucję.

cykl zatytułowany *Wołyń: szukanie prawdy*, w ramach którego ukazało się 55 artykułów reprezentujących punkt widzenia obu stron konfliktu. Wiele uwagi poświęcono także powstaniu Chmielnickiego, ukraińskim organizacjom nacjonalistycznym czy współpracy Ukraińców z Hitlerem.

Mord ludności ukraińskiej przez polskie oddziały zbrojne nie spotkał się z większym zainteresowaniem polskiej prasy. Podobnie jest z Akcją „Wisła”. Brak wyczerpującej analizy tego zagadnienia pozwala przypuszczać, że wielu dziennikarzom nie zależało na rzetelnym przedstawieniu konfliktu polsko-ukraińskiego w okresie II wojny światowej. Wielka liczba artykułów poświęconych tragedii wołyńskiej i zbrodniczej działalności UPA i zdecydowanie mniej publikacji poświęconych polskim akcjom odwetowym stworzyła niepełny obraz tamtych wydarzeń, których motywem przewodnim były ogromne cierpienia polskich cywilów.

Niszę tę starała się wypełnić „Gazeta Wyborcza”, która do marca 2009 roku opublikowała 100 artykułów poświęconych tragedii ludności ukraińskiej w Pawłokomie. Należy zaznaczyć, że liczba publikacji prasowych traktujących o tym wydarzeniu wzrosła dopiero po 2005 roku (w latach 1995–2005 tylko 33 artykuły), w związku z organizacją uroczystości ku czci pomordowanych z udziałem prezydentów Polski i Ukrainy w 2006 roku.

Publicyści „Gazety Wyborczej” podejmujący próbę rekonstrukcji tragedii pawłokomskiej starali się przede wszystkim przybliżyć czytelnikowi genezę tego wydarzenia. Jan Maria Szymański w artykule *W diabelskim kręgu*² skonstruował tezę, że akcja ta miała być odwetem za rzezie Polaków dokonywane przez Ukraińców na wschodzie. Wskazał również winnych tej tragedii. Na wieś napadł oddział dywersji AK. Najpierw zrobił rozpoznanie. Po zmierzchu podpalono domostwa, a gdy ludzie wybiegali z domów i wyprowadzali bydło, rozpoczęto ostrzał. Autor omawianego tekstu bierze w obronę sprawców tej zbrodni:

W istocie byli wspaniali, odważni i ofiarni, ale zupełnie zdemoralizowani przez wojnę. Potrafili napaść dla łupu na kolejkę wąskotorową jadącą z Przeworska do Dynowa, którą wracali polscy wieśniacy z robót przymusowych w Niemczech³.

Szymański podkreśla, że nawet dowódca tej grupy dostrzegał okrucieństwo swych podwładnych i mówił, że:

jego chłopcy po wojnie nie będą już zdolni do normalnego życia, że właściwie każdemu powinno się dać Krzyż Walecznych i kulę w łeb⁴.

Wspomniany publicysta opisał także okrucieństwo Polaków, którzy napadli na Pawłokomę: „W Pawłokomie nikomu nie darowano, nawet zwierzętom gospodarskim”⁵.

² J.M. Szymański, *W diabelskim kręgu*, „Gazeta Wyborcza” 1995, nr 13.

³ Tamże.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

Przyczynę tego wydarzenia omówił także Grzegorz Motyka. Na łamach „Gazety Wyborczej” informował, że w styczniu 1945 roku z Pawłokomy uprowadzono, a następnie zamordowano kilku Polaków. Polacy o incydent ten oskarżali Ukraińców, ci z kolei – ludzie ubranych w sowieckie mundury. Grzegorz Motyka przypuszcza, iż mogła to być prowokacja NKWD. Stara się także tłumaczyć żołnierzy AK, że podjęte przez nich 3 marca 1945 roku działania, w wyniku których zginęło 365 Ukraińców, były jedynie akcją odwetową. Dodaje również, że odpowiedzią na ten mord był napad UPA na wieś Torownica i rozstrzelanie 27 Polaków.

Relacje pomiędzy polskimi i ukraińskimi mieszkańcami Pawłokomy, zanim doszło do tragedii, przebieg ataku na Ukraińców oraz zabiegi rodzin pomordowanych o upamiętnienie miejsca spoczynku, opisuje Paweł Smoleński⁶. Przynajmniej także niejednokrotnie sprzeczne relacje odnośnie winnych porwania Polaków na początku 1945 roku. Polacy oskarżali Ukraińców, Ukraińcy Sowieców, którzy w ten sposób mieli zemścić się za kolaborację z Niemcami. Ukraiński historyk Eugeniusz Misilo odrzuca tezę, że za uprowadzeniem stało UPA, i przypuszcza, że mogły tego dokonać oddziały AK w zemście za współpracę z hitlerowcami.

Na szczególną uwagę zasługują opublikowane w „Gazecie Wyborczej” relacje naocznych świadków mordu. Wypowiedzi uczestników tego wydarzenia w bardzo niekorzystnym świetle stawiają żołnierzy AK⁷. Lektura fragmentu wypowiedzi Aleksandry Poticznej, byłej mieszkanki Pawłokomy, uzmysławia czytelnikowi, że uważani przez społeczeństwo polskie za bohaterów akowcy w stosowaniu wyrafinowanych metod zabijania niejednokrotnie nie ustępowali ubowcom:

Spędzali ludzi do cerkwi, straszliwie bijąc po drodze. W cerkwi zostawiali kobiety w ciąży i z dziećmi do czterech lat, resztę pędzili na cmentarz, stawiali nad wykopanymi w nocy dołami, rozstrzeliwali i od razu zasypywali. Po drodze na cmentarz także niemiłosiernie bili. Jeszcze koło cerkwi owinęli drutem kolczastym golego Sewerka od Waciakam i bili kółkami tak, że krew ciurkiem leciała⁸.

Kobieta ta straciła matkę, męża i pięciu synów. O niewyobrażalnym cierpieniu mordowanych i nieludzkim okrucieństwie sprawców zbrodni opowiada inny mieszkaniec tej wsi – Seweryn Karpa:

mojemu skatowanemu ojcu wycięto krzyż na piersiach. Zrobiono to w cerkwi!
A potem wzięto go za nogi i zawleczono do dołu wykopanego na cmentarzu.

⁶ P. Smoleński, *Cichaj, Dionizy*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 50.

⁷ Śledztwo w sprawie zbadania zbrodni w Pawłokomie prowadził rzeszowski IPN. Przesłuchano ponad 170 świadków. Zgromadzony materiał nie pozwolił jednak na postawienie zarzutów jakiegokolwiek żyjącej osobie. Udało się potwierdzić, że mordu ukraińskich mieszkańców wsi dokonano w odwecie za uprowadzenie przez UPA 9 lub 11 Polaków. Prokurator Marek Sowa uważa, że mówienie o sprawcach zbrodni jako oddziale AK jest niewłaściwe, ponieważ Armia Krajowa była już wtedy rozwiązana. Por. AG, *Śledztwo w sprawie Pawłokomy na finiszu*, „Gazeta Wyborcza” (Rzeszów) 2006, nr 121.

⁸ P. Smoleński, dz. cyt.

Wrzucono go tam razem z innymi ludźmi! Niektórych z nich dobijano kołkami, innych wrzucano i zakopywano jeszcze żywych⁹.

Ocaleli z pogromu mieszkańcy Pawłokomy zgodnie twierdzili, że masakry dokonali partyzanci z AK i cywile z pobliskich wsi, często znajomi ofiar.

Publicysta „Gazety Wyborczej” podkreśla także, że nawet kilkadziesiąt lat po wojnie Polacy nie potrafili zmierzyć się z prawdą o tragedii w Pawłokomie. Nie potrafili otwarcie przyznać, że ich rodacy mają na rękach ukraińską krew. Jakiegokolwiek dyskusje kończyły się zazwyczaj zrzucaniem winy na Ukraińców:

A da pan wiarę, że mój ojciec był na ukraińskiej liście proskrypcyjnej jeszcze w latach siedemdziesiątych? Za polskość! Nie wierzy pan! Jak można w takie rzeczy nie wierzyć? My, proszę pana, wiemy, jak było. Piłami cieli, topili w studniach, pasy darli, a potem solili. Taki naród. Dlatego póki ja tu jestem, żadnego upamiętnienia Ukraińców nie będzie. W Dynowie jeden starał się o pozwolenie na rzeźnictwo. To mu powiedzieliśmy: Po co się chcesz uczyć rzeźniczenia, przecież ty na Polakach ćwiczyl się szlachtunku¹⁰.

Paweł Smoleński w cytowanym powyżej artykule *Cichaj, Dionizy*, opisuującym współczesnych mieszkańców Pawłokomy, podkreślił, że społeczność ta bardzo negatywnie odnosiła się nie tylko do Ukraińców, ale także do swoich polskich sąsiadów, którzy porządkowali groby pomordowanej ludności ukraińskiej:

Jeśli pan musi pisać, to na koniec powiem, że ten Radoń to burzyciel i piniacz. A co to, że on się teraz takim Ukraińcem zrobił? Tu takich jak on nie ma. Jeśli już Ukraińcy są, to zupełnie zasymilowani, grzeczni. Zresztą myślę, że Ukraińcy są na Ukrainie, a ci nasi... to jakies przechrzty. To proszę pana jest Polska, a Polska jest dla Polaków. Tylko proszę mnie dobrze zrozumieć: ja wszystkie mniejszości szanuję, nikogo nie przeganiem. Już mówiłem, że dla mnie człowiek jest człowiek. Ale Polska jest dla Polaków, Niemcy dla Niemców, Francja dla Francuzów¹¹.

Kwestię godnego pochówku zamordowanych ukraińskich mieszkańców Pawłokomy uregulowano w 2005 roku. Wtedy to władze Polski i Ukrainy podpisały umowę o upamiętnieniu grobów Polaków na zachodniej Ukrainie i Ukraińców we wschodniej Polsce. Dla społeczności ukraińskiej Pawłokoma była szczególnie ważna, ponieważ nie było tam prawdziwego cmentarza, a miejsce pochówku wskazywał jedynie stary krzyż¹². Zgodnie z zawartą umową na grobach zamordowanych przez Polaków i AK Ukraińców stanęły krzyże i tablice z nazwiskami¹³.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² AG, *Zaczyna się prawdziwe pojednanie*, „Gazeta Wyborcza” (Rzeszów) 2005, nr 133.

¹³ A. Gorczyca, *Staną krzyże na ukraińskich grobach w Pawłokomie*, „Gazeta Wyborcza” (Rzeszów) 2005, nr 139; też, *Kompromis w Pawłokomie*, „Gazeta Wyborcza” (Rzeszów) 2005, nr 139.

Anna Gorczyca podkreśla, że to Andrzejowi Przewoźnikowi udało się przekonać mieszkańców Pawłokomy do budowy pomnika, który stanie na cmentarzu. Monument ten nazywany jest przez Ukraińców „pierwszym pomnikiem pojednania”¹⁴. Obecnie w Pawłokomie nie ma już Ukraińców. Ci, którzy przeżyli pogrom, wyemigrowali na Ukrainę lub do Kanady i to właśnie oni podejmowali starania o upamiętnienie ofiar.

Publicyści „Gazety Wyborczej” wiele uwagi poświęcili omówieniu przebiegu uroczystości w Pawłokomie¹⁵. Donoszono, że do Pawłokomy przybyło kilkuset Ukraińców ze Lwowa, Przemyśla, spod Sanoka. Strona ukraińska prezentowała opinię, że otwarcie Cmentarza Orląt było wyrazem pojednania, natomiast otwarcie cmentarza, na którym spoczywa pomordowana ludność ukraińska, jest jego dopełnieniem¹⁶. Należy zgodzić się z Wołodomyrem Weredą, członkiem komisji ds. uczczenia pamięci ofiar wojny w lwowskim samorządzie, że o prawdziwym pojednaniu nie świadczy obecność prezydentów obu państw. Nastąpi ono wówczas, gdy na cmentarzu

¹⁴ Taż, *Dwa pomniki w Pawłokomie*, „Gazeta Wyborcza” (Rzeszów) 2005, nr 202.

¹⁵ Rodzima publicystyka szczegółowo relacjonowała podejmowane przez Młodzież Wszechpolską próby wpłynięcia na kształt obchodów w Pawłokomie. Przede wszystkim organizacja ta apelowała do prezydenta Lecha Kaczyńskiego, aby zmienił tekst przemówienia i podczas uroczystości zaplanowanych na 13 maja 2006 r. nie przeproszał za wydarzenia w Pawłokomie, ponieważ Ukraińcy nigdy nie przyznali się do ludobójstwa tysięcy Polaków. Postawę wszechpolaków skrytykował abp Józef Życiński, który dodał, że wzór do naśladowania powinny stanowić słowa Prymasa Tysiąclecia: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Por. PW, *Wszechpolscy: Prezydencie, nie przepraszaj Ukraińców*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 109; GRJ, *Abp Życiński: Przepróśmy Ukraińców*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 110. Marcin Wojciechowski, komentując naciski Młodzieży Wszechpolskiej, stwierdził, że prezydent Kaczyński wbrew części swojego elektoratu, pomimo protestów części swego zaplecza politycznego oraz wbrew koalicjantom PIS nie zrezygnuje z pojednania z Ukrainą i nie wycofa poparcia dla tego państwa. Por. M. Wojciechowski, *Kaczyński: nie ma odwrotu od pojednania z Ukrainą*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 111.

¹⁶ Bogumiła Berdychowska uroczystości te nazywa „prawdziwym cudem”, na który składają się: spotkanie prezydentów Kaczyńskiego i Juszczenki na grobach Ukraińców, wspólne modlitwy hierarchów Kościoła greckokatolickiego oraz rzymskokatolickiego nad mogiłami ofiar mordu oraz liczba uczestników uroczystości. Por. A. Kulczycka, M. Kobiąłka, B. Berdychowska, NOT, ASK, *Potrąfiliśmy przezwyciężyć historię*, „Gazeta Wyborcza” (Rzeszów) 2006, nr 112. Publicysta „Gazety Wyborczej” Marcin Wojciechowski dostrzegł pewne mankamenty tej uroczystości. Chociaż, jak podkreślił, wystąpienie prezydenta RP było dobre, to okrojony do minimum program zrealizowano w zawrotnym tempie, przez co zabrakło czasu na zadumę, refleksję. Uważa, że zabrakło przemówienia przedstawiciela pomordowanych – dawnego mieszkańca Pawłokomy. Dziwi go również różna treść napisów na pomnikach upamiętniających ukraińskie ofiary masakry i Polaków uprowadzonych wcześniej przez ukraińskie podziemie. O pierwszych napisano, że „zginęli tragicznie w marcu 1945 roku”, natomiast o Polakach, że „ponieśli śmierć z rąk ukraińskich nacjonalistów”. Taka forma zapisów może, jego zdaniem, wywoływać u naszych sąsiadów poczucie pomniejszania znaczenia ich cierpienia. Wojciechowski uważa także za bezzasadne pretensje do Lecha Kaczyńskiego, że nie przeprosił Ukraińców. Publicysta ten konstatuje, że o wiele większe znaczenie, większe nawet niż słynne „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie” polskich biskupów, ma wypowiedziany przez prezydenta fragment modlitwy chrześcijan: „Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Por. M. Wojciechowski, *Pawłokoma: idźmy tą drogą*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 112.

razem z Ukraińcami będą się modlić mieszkańcy Pawłokomy¹⁷. Niestety, poza Dionizym Radoniem, który od wielu lat opiekował się tym miejscem spoczynku, nikt z miejscowych na uroczystości nie przybył¹⁸.

Publicyści „Gazety Wyborczej” informowali, że wydarzenia w Pawłokomie nie były jedyną zbrodnią, jakiej dopuścili się polskie formacje wojskowe względem Ukraińców. Paweł Smoleński w artykule *Prawo do cierpienia*¹⁹ relacjonuje przebieg pacyfikacji przez Wojsko Polskie wsi Zawadka Morochowska w 1946 roku. Już pierwszy akapit tej publikacji pozwala przypuszczać, że głównym jej celem jest epatowanie okrucieństwem:

niektórych ofiar nie udało się rozpoznać. Najczęściej powtarzane zwroty: spalony żywcem, rozpruty brzuch, oderżnięty nos i język, wykłute oczy, oderżnięte piersi, połamane nogi i ręce²⁰.

Przerażające opisy mordów dokonywanych przez polskie oddziały, opisy dominujące w tym tekście, mogą posłużyć do stworzenia konkurencyjnego dla stereotypu Ukraińca rezuna stereotypu Lacha okrutnego mordercy.

Smoleński przytacza nie tylko nazwiska, ale także wiek ofiar wraz z opisem odniesionych przez nie ran:

Biłas Kataryna, lat ok. 60, była raniona, na ranną nakładli smoły, drzewa i spalili żywcem. Kirylezja Maria, lat 41, urodzona i obywatelka Stanów Zjednoczonych Ameryki – 7 ran od bagnetu, u nóg połamane palce, prawa ręka w trzech miejscach złamana, oderżnięta prawa pierś, rozwalona głowa. Kirylezja Anna, lat 16 – rozbita głowa, połamane ręce i nogi. Kirylezja Kataryna, lat 15 – rozbita głowa, rana od bagnetu powyżej kolana. Maksym Andrij, lat 70 – spalony żywcem. Maksym Anastazja – lewa noga porżnięta po kolano i złamana wyżej kolana, prawa noga złamana w dwóch miejscach, połamane obydwie ręce, trzy rany od bagnetu w prawej piersi i pięć w lewej, rozcięty cały brzuch, rozbita głowa. Maksym Anna, jednoroczne dziecko – rozpruty brzuch. Maksym Kataryna, lat 4 – przekłute dwa razy bagnetem usta, dwie rany od bagnetu w piersiach, rozpruty całkowicie brzuch. Tomasz Kataryna – oderżnięte piersi, porżnięte nogi. Żyła jeszcze godzinę²¹.

Przed tą tragedią mieszkańcy wsi żyli jak jedna rodzina. Nie było istotne, czy ktoś jest Polakiem, Ukraińcem czy Żydem, trzymali się razem.

¹⁷ A. Gorczyca, *Zasympy rowy nienawiści. Pamiętam moje żółte trzewiczki*, „Gazeta Wyborcza” (Rzeszów) 2006, nr 55.

¹⁸ Wielu mieszkańcom Pawłokomy nie podobało się, że Ukraińcom otwierają ogrodzony cmentarz z pomnikiem, a Polacy mają tylko skromny, kamienny krzyż przed kościołem. Ponadto zarzucali oni mediom, głównie „Gazecie Wyborczej”, że przedstawiają jedynie ukraińską wersję wydarzeń, a przecież Polacy też byli ofiarami, i to Ukraińcy zaczęli ten konflikt. Nie zgadzali się także z liczbą ofiar i w oparciu o badania przemyskiego historyka Zdzisława Koniecznego szacowali ją na 120–150 zabitych. Por. M. Wojciechowski, A. Kulczycka, *Pawłokoma, od rzezi do pojednania*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 109.

¹⁹ P. Smoleński, *Prawo do cierpienia*, „Magazyn” nr 40, dodatek do „Gazety Wyborczej” 1998, nr 231.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

W „Gazecie Wyborczej” w ramach cyklu „Wołyń: szukanie prawdy” ukraiński archiwista Jarosław Caruk²² przywołał inne tragiczne wydarzenia – mordy dokonane przez Polaków na ludności ukraińskiej w Zabłoću i okolicach Werby zimą 1944 roku. Artykuł Caruka miał stanowić odpowiedź na publikacje wchodzące w skład wspomnianej serii, które oskarżały Ukraińców o bestialskie mordy na Wołyniu. Zamieszczono w nim relację Prystupa Kyryło, któremu Polacy zamordowali najbliższą rodzinę. Kyryło relacjonował, że wieś Zabłoće doświadczyła napadów zarówno ze strony oddziałów polskich, jak i ukraińskich, tyle tylko, że rozmiary najazdów tych pierwszych powodowały większe spustoszenie:

Podczas nacjonalistycznej wrogości w Zabłoću zabito 7 Polaków i 29 Ukraińców. Czarna sotnia spaliła jeden budynek, Polacy – 88, wcześniej je obrabowali²³.

Okrutnej śmierci z rąk polskich żołnierzy doświadczyli także mieszkańcy Werby. Polacy otaczali domy, wyprowadzali ludzi pojedynczo i pod ścianą rozstrzeliwali. Żonę Hnata Roja wrzucono żywcem do płonącej chaty, Pawła Tkaczuka zabito w domu, a ciało przepiłowano i wrzucono do studni.

Liczba opublikowanych w „Rzeczpospolitej” artykułów poświęconych zbrodni w Pawłokomie (23 teksty) zdecydowanie ustępuje liczbie publikacji w „Gazecie Wyborczej” poświęconych tej tematyce. W przeciwieństwie do periodyku wydawanego przez Agorę, tekstom „Rzeczpospolitej” towarzyszy spokojny, wyważony, pozbawiony emocji sposób relacjonowania. W tekstach tego pisma nie pojawiały się szczegółowe opisy sposobów mordowania ukraińskiej ludności cywilnej. Należy zaznaczyć, że zainteresowanie Pawłokomą przywołały dopiero uroczystości upamiętniające pomordowanych z 13 maja 2006 roku. Dlatego też gros artykułów relacjonujących to wydarzenie ukazało się w 2006 roku. Na lata 1995–2005 przypada zaledwie 5 mało znaczących publikacji.

Dziennikarze „Rzeczpospolitej” omawiane zagadnienie przeanalizowali bardzo pobieżnie. Nie analizowali tła historycznego i genezy tego wydarzenia. Pominięto przebieg napadu na ukraińskich cywilów i nie przybliżono przebiegu rozmów z polskimi mieszkańcami Pawłokomy, którzy przez wiele lat sprzeciwiali się upamiętnianiu ofiar.

Najwięcej uwagi poświęcono prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu. Pozytywnie oceniano realizowaną przez niego politykę zagraniczną, szczególnie jej wschodni wymiar²⁴. Publicyści wskazywali, że Lech Kaczyński, uczestnicząc w uroczystościach upamiętniających pomordowanych Ukraińców, znajdował się jednocześnie w bardzo trudnej sytuacji politycznej. Musiał mieć na uwadze zarówno oczekiwania własnego zaplecza politycznego, często nastawionego antyukraińsko, jak również zwolenników i przeciwników przeproszenia Ukraińców za tę zbrodnię. Słusznie zauważył Grzegorz

²² J. Caruk, *W Zabłoću i okolicach Werby*, „Gazeta Wyborcza” 1995, nr 223.

²³ Tamże.

²⁴ P. Śmiłowicz, *Prezydent związany z partią*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 241.

Przebinda, że uroczystości w Pawłokomie miały wymiar symboliczny, ponieważ dotyczyły wydarzeń z przeszłości i były ważnym elementem stosunków polsko-ukraińskich. Przebinda podkreślił, że prezydent, wypowiadając fragment chrześcijańskiej modlitwy zamiast oczekiwanego słowa „przepraszam”, znalazł złoty środek. Ten fragment prezydenckiego przemówienia spotkał się ze zrozumieniem zarówno Polaków, jak i Ukraińców. Oba narody nie dojrzały jeszcze do wypowiedzenia tego słowa. Ponadto nie padło ono także podczas składania hołdu ofiarom rzezi wołyńskiej w 2003 roku²⁵. Sławomir Popowski dodaje, że wyważone przemówienia obu prezydentów są dowodem ich odpowiedzialności, a nie rodzajem gry politycznej²⁶.

Bardzo pozytywnie wystąpienie Lecha Kaczyńskiego w Pawłokomie oceniła Jadwiga Staniszkis. Uznała, że wygłoszone przez niego przemówienie było zdecydowanie lepsze niż Aleksandra Kwaśniewskiego na Wołyniu. Doceniła również zabiegi najwyższych władz państwowych obu krajów, aby proces pojednania wolny był od jakichkolwiek nacisków. Staniszkis podkreśliła, że takiej atmosfery zabrakło w Jedwabnem, gdzie zwyciężyło podejście eksponujące winę jednej strony i dlatego nie odegrało właściwej roli w społeczeństwie²⁷.

Autor artykułu *Przebacząc tylko silni*²⁸ zauważa, że słowa i gesty prezydenta Kaczyńskiego w Pawłokomie uzyskały aprobatę nie tylko polskich i ukraińskich polityków, ale przede wszystkim Ukraińców, którzy swoją akceptację wyrażali długimi brawami.

Uznanie dla inicjatorów i organizatorów „polsko-ukraińskiego święta” w Pawłokomie wyraża także Bohdan Osadcuk:

Jest to akt w łańcuchu wzajemnych gestów ekspiacji, dotyczących wyrównywania krzywd powstałych u schyłku II wojny światowej i w czasach upadku wszelkich zasad moralności i człowieczeństwa. Do szczególnie straszliwych wydarzeń doszło w tych regionach Europy, gdzie przed wojną nagromadziło się wiele konfliktów etnicznych, a ówczesne rządy nie umiały lub nie chciały się uporać z tymi problemami²⁹.

Szerokie ujęcie znaczenia i korzyści wynikających z otwartego dialogu opartego na prawdzie przedstawia Jerzy Pomianowski na łamach „Rzeczpospolitej”. Zwraca uwagę, że porozumienie, które jest udziałem obu narodów, stanowi niezbędny warunek bezpieczeństwa tych krajów, jak również stwarza możliwość wpływania na geopolityczną sytuację w Europie, nie tylko Środkowowschodniej. Historyk ten uznaje za rzecz niezwyklej wagi, że zainicjowane przez Aleksandra Kwaśniewskiego strategiczne partnerstwo z Kijowem kontynuuje jego następcą i zarazem przeciwnik polityczny – Lech Kaczyński. Taka postawa bardzo korzystnie wpływa na wizerunek

²⁵ G. Praczyk, G. Przebinda, *Za wcześnie na „przepraszam”*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 112.

²⁶ S. Popowski, *Pojednanie ważniejsze od słów*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 112.

²⁷ J. Matusz, *Nadzieja na pojednanie*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 112.

²⁸ Tenże, *Przebacząc tylko silni*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 112.

²⁹ B. Osadcuk, *Na przelęczy dziejów*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 110.

Polski i czyni z naszego kraju wiarygodnego partnera w rozmowach z Rosją i Unią Europejską³⁰.

Pozytywną ocenę prezydenta i prezydentury Kaczyńskiego naszkicował także Igor Janke. Zdaniem publicysty „Rzeczpospolitej”, największą zaletą tego polityka jest wyczucie w sprawach historycznych. Politykę historyczną uznał także za najlepszą stronę prezydentury następcy Kwaśniewskiego. Dziennikarz ten zakwestionował ponadto opinię Kazimierza Kutza, że „Kaczyńscy widzą tylko groby, okopy i cały festiwal trupów”³¹, i dodał, że groby w życiu każdego narodu są tak samo ważne jak rozwój gospodarczy.

Na olbrzymie znaczenie uroczystości w Pawłokomie zwraca uwagę Marek Cichocki, który bardzo krytycznie ocenił polską politykę zagraniczną³². Jednocześnie stwierdza, że bilans 2006 roku można ocenić pozytywnie, chociażby przez wzgląd właśnie na Pawłokomę.

Na łamach „Rzeczpospolitej” dostrzeżono jeszcze inny wymiar zbrodni pawłokomskiej. Autor artykułu *W spirali odwetu*³³ stwierdza, że często działalność oddziałów UPA czy AK przybierała bandycki charakter i pod płaszczykiem kierowania się patriotyzmem usprawiedliwiała kradzieże oraz ataki na cywilów. Zdarzały się także przypadki, że okrucieństwo którejsz z partyzantek było inspirowane przez NKWD. Scenariusz ten jest wielce prawdopodobny odnośnie wydarzeń w Pawłokomie.

Zaangażowanie prezydenta Kaczyńskiego w upamiętnienie pomordowanych przez polską partyzantkę Ukraińców stało się przedmiotem rozważań gazety „Dziennik. Polska, Europa, Świat”³⁴. Michał Majewski podkreślił, że zaangażowanie prezydenta w organizację uroczystości spotkało się z uznaniem różnych kręgów politycznych i intelektualnych w Polsce, między innymi Związku Ukraińców w Polsce oraz Ośrodka Studiów Wschodnich. Zabiegi prezydenta Kaczyńskiego docenili nawet jego przeciwnicy polityczni.

Wojciech Olejniczak, reprezentant lewicy – partii będącej największą oponentką nowej głowy państwa, stwierdził, że pawłokomskie obchody były najważniejszym wydarzeniem w dziejach stosunków polsko-ukraińskich. Inicjatywę Kaczyńskiego poparł także Roman Giertych, który w liście do Młodzieży Wszechpolskiej apelował o akceptację dla polsko-ukraińskiego pojednania.

W „Dzienniku. Polska, Europa, Świat” pojawiały się także opinie, że 13 maja 2006 roku był najtrudniejszym dniem w dotychczasowej karierze politycznej Lecha Kaczyńskiego³⁵. On sam, za pośrednictwem tego periodyku, podkreślał, że spotkanie z prezydentem Juszczenką w przemyskiej wsi ma ogromne znaczenie polityczne i moralne. Sygnalizował także konieczność

³⁰ J. Pomianowski, *Od pojednania do sojuszu*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 110.

³¹ I. Janke, *Katyńskim grobem potrzebna jest cisza*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 110.

³² M.A. Cichocki, *Oceny 2006 roku. W spirali odwetu*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 303.

³³ T. Stańczak, *W spirali odwetu*, „Rzeczpospolita” 2000, nr 3.

³⁴ M. Majewski, *Przeprosin nie było*, „Dziennik. Polska, Europa, Świat” [dalej: DPEŚ] 2006, nr 22.

³⁵ Tenże, *Kto kogo przeprosi*, DPEŚ 2006, nr 21.

podjęcia dialogu przez polityków i historyków polskich i ukraińskich zmierzające do wyjaśnienia wszystkich tragicznych wydarzeń: w Pawłokomie, na Chełmszczyźnie, na Wołyniu i we wschodniej Galicji³⁶.

Autor artykułu *Ukraińcy: nie walczyliśmy z Polakami*³⁷ sygnalizuje, że pawłokomskie uroczystości nie były wolne od przykrych incydentów. Na cmentarz siłą próbowali wdrzeć się weterani UPA, którzy mieli pełnić wartość honorową przed pomnikiem pomordowanych. Powodem zatrzymania ich u bram nekropolii była niepunktualność. Wykorzystując obecność mediów, obwiniali Polaków, że celowo ich zatrzymywali. Twierdzili również, że w okresie II wojny światowej nie prowadzili walki z Polakami, tylko z Moskalami i polskimi komunistami. Oskarżali także NKWD i AK, że podszycując się pod żołnierzy UPA, dokonywały rzezi i prowokowały krwawe zemsty:

Nie musimy niczego wybaczać Polakom, bo to nie oni nas mordowali [...].
O wybaczenie powinni prosić byli żołnierze NKWD³⁸.

Publicyści Michał Majewski i Małgorzata Pietkiewicz³⁹ analizowali przebieg przygotowań do wspólnej modlitwy Polaków i Ukraińców na mogiłach pomordowanych mieszkańców Pawłokomy. Dziennikarze ci informowali o towarzyszącym Polakom wątpliwościom co do słuszności inicjatywy prezydentów. Ostatecznie zarówno polscy mieszkańcy wsi, jak i weterani UPA doszli do wniosku o konieczności wspólnego dojścia do prawdy. Zdaniem Jarosława Hrycaka taka postawa obu stron nie gwarantuje jeszcze pełnego sukcesu, gdyż niezwykle rzadko dobra wola polityków idzie w parze z gotowością społeczeństw do pojednania. W tym przypadku, elitom udało się wyprzedzić swoje czasy.

Andrzej Paczkowski wyraził opinię, że w Pawłokomie powinny zabrzmieć słowa „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”, aby ostatecznie zakończyć nieustanne kłótnie o przyczyny i winnych polsko-ukraińskiego konfliktu z okresu II wojny światowej. Historyk przewidywał wówczas, że przesłanie biskupów polskich nie zostanie powtórzone podczas uroczystości, ponieważ to nie strona polska powinna jako pierwsza je wypowiedzieć. Nie pomniejsza on rozmiaru tragedii Ukraińców, nie kwestionuje także polskich zbrodni, ale z całą stanowczością stwierdza, że ciężar mordów na Wołyniu i we wschodniej Małopolsce spoczywa głównie na Ukrainie⁴⁰.

Wyczerpującej i wielopłaszczyznowej analizy znaczenia pawłokomskich uroczystości, za pośrednictwem gazety „Dziennik. Polska, Europa, Świat”, dokonał Stefan Meller, historyk, były minister spraw zagranicznych. Dla S. Mellera wydarzenie to stanowi kulminację relacji polsko-ukraińskich, zapoczątkowanych w grudniu 1991 roku, kiedy to demokratyczna Polska

³⁶ L. Kaczyński, *Historia nie podzieli Polaków i Ukraińców*, DPEŚ 2006, nr 21.

³⁷ J. Rogacin, *Ukraińcy: nie walczyliśmy z Polakami*, DPEŚ 2006, nr 22.

³⁸ Tamże.

³⁹ M. Majewski, M. Pietkiewicz, *Niepewne przeprosiny*, DPEŚ 2006, nr 21.

⁴⁰ A. Paczkowski, *Pierwsi powinni przeprosić Ukraińcy*, DPEŚ 2006, nr 21.

jako pierwsze państwo uznała wolną Ukrainę. Następnie Meller przywołuje pomarańczową rewolucję, która scementowała przyjaźń między sąsiednimi krajami, i to nie tylko w kontekście najwyższych instytucji państwowych, ale przede wszystkim na płaszczyźnie społeczeństw. Meller entuzjastyczne polskie wsparcie dla pomarańczowych uważa za jedno z najważniejszych wydarzeń w dziejach Polski. Wtedy to Polacy udowodnili, że przywiązanie do demokracji i wolności jest silniejsze niż historyczne resentymenty. Apo-geum pojednania, które dokonało się w małej wiosce nieopodal Przemyśla, jest według tego historyka zjawiskiem bardzo ważnym dla wartości europejskich i chrześcijańskich. W pewnych regionach Europy do tej pory we wzajemnej nienawiści żyją niektóre narody. Przykład mogą stanowić Turcy i Ormianie, którzy pamiętają o krwawych wydarzeniach z 1915 roku. Turcja aspiruje do członkostwa w Unii Europejskiej, Armenię także interesuje europejska polityka. Przykład polsko-ukraiński może stanowić wyraźny sygnał, że każdy, kto chce być związany z Europą, musi przejść przez ten szlachetny czyszciec⁴¹.

Odmienny sposób analizy i oceny zbrodni w Pawłokomie reprezentuje „Nasz Dziennik”. Pismo to mord na Ukraińcach traktuje jako konsekwencję rzezi wołyńskiej, w wyniku której oddziały AK rozpoczęły walkę mającą na celu ochronę polskiej ludności cywilnej. „Nasz Dziennik” nie wspomina o bestialsko pomordowanych, niewinnych Ukraińcach. Przede wszystkim publicyści tego tytułu nie zgadzają się na porównywanie tragedii Ukraińców z rzezią wołyńską, gdyż działania podjęte przez AK były w ich ocenie jedynie akcją odwetową⁴². Dziennikarze „Naszego Dziennika” krytykowali prezydenta Kaczyńskiego za zbyt wielkie zaangażowanie w budowę stosunków polsko-ukraińskich oraz gorliwe uczestnictwo we wszystkich uroczystościach na zachodniej Ukrainie, którym przewodniczył „nacjonalista Juszczenko”. Zygmunt Mogiła-Lisowski, prezes Towarzystwa Miłośników Wołynia i Polesia, podkreśla, że takie postępowanie prezydenta RP godzi w dobre imię jego samego i Polaków, i jednocześnie przestrzega, że Kaczyński, starając się o reelekcję, nie może liczyć na poparcie całej ściany wschodniej. Odmowa udzielenia Kaczyńskiemu poparcia przez mieszkańców tego regionu jest podyktowana jego pobłażliwym stosunkiem do UPA. W wypowiedziach publikowanych w analizowanym tytule krytycznie oceniono organizację uroczystości w Pawłokomie – miejscu odwetowej akcji Armii Krajowej. Skrytykowano także prezydenta Kaczyńskiego, że nie wspominał o przypadającej mniej więcej w tym samym czasie rocznicy mordu w Hucie Pieniackiej, gdzie zginęły 3 tysiące Polaków⁴³.

⁴¹ Tamże.

⁴² A. Kruczek, *Ani premier, ani marszałek nie dojechali*, „Nasz Dziennik” [dalej: ND] 2008, nr 157; E. Siemaszko, *Polska*, ND 2008, nr 162; M. Kamieniecki, *Droga do pełnej prawdy*, ND 2007, nr 59.

⁴³ NOT, JAC, *Trzeba zachować umiar*, ND 2008, nr 270; J. Dytkowski, E. Tuzow-Lubański, *Nie było prezydenta na uroczystościach wołyńskich, będzie na Wielkim Głodzie*, ND 2008, nr 270.

Jacek Dytkowski w artykule *Schetyna płaci za pisanie o „polskich bandytach” z AK*⁴⁴ wskazuje na antypolski charakter organu prasowego Związku Ukraińców w Polsce – gazety „Nasze Słowo”. Pismo to obraża społeczeństwo polskie oraz polityków i jednocześnie korzysta z dotacji państwowych. Wpływa także na kształtowanie negatywnego i zarazem fałszywego obrazu Polaka. Czyni to poprzez nazywanie Armii Krajową „bandą”, a Polaków – „mordercami”. Jako przykład zamieszcza fragmenty artykułów z tego dziennika:

już tydzień polscy bandyci grabili i zabijali w Pawłokomie. [...] Teraz wiadomo, że na wieś napadła banda AK pod dowództwem porucznika Jozefa Biesa, ps. „Wacław”. Jego niedawno chowano w Przemyślu i to z takimi honorami, jakby był prezydentem, a nie bandytą⁴⁵.

Na łamach „Tygodnika Powszechnego”⁴⁶ starano się wyjaśnić, co spowodowało, że skrywana przez dziesięciolecia, wstydliva dla Polaków prawda o Pawłokomie doczekała się ujawnienia i doprowadziła do upamiętnienia ofiar. Autorzy tej publikacji twierdzą, że organizację uroczystości umożliwiło trwające od kilku lat ocieplenie między narodami. Było ono możliwe dzięki pielgrzymce Jana Pawła II na Ukrainę, pomarańczowej rewolucji i otwarciu Cmentarza Obrońców Lwowa. Małgorzata Nocuń i Andrzej Brzeziecki zwrócili uwagę na znaczenie tej uroczystości dla Ukraińców i ukazali towarzyszące im emocje. Były to wzruszenie i satysfakcja. Dla niektórych wizyta w miejscu spoczynku stanowiła zamknięcie pewnego etapu życia, spełnienie obowiązku. Dla Polaków Pawłokoma była kolejną, po Jedwabnem, trudną lekcją historii. Publicyści ci stawiają także tezę, że Polakom wzięcie na barki odpowiedzialności za śmierć niewinnych Ukraińców ułatwiła świadomość, iż w Pawłokomie wcześniej ginęli Polacy: „Obustronne przyznanie się do winy i poproszenie o wybaczenie jest łatwiejsze”⁴⁷.

W „Tygodniku Powszechnym” słusznie zauważono, że dla Lecha Kaczyńskiego uroczystość w Pawłokomie była wyzwaniem, zwłaszcza że określał się on jako spadkobierca Polski AK-owskiej. Tym razem musiał odwoływać się do niechlubnej jej tradycji⁴⁸.

Tragedia ludności ukraińskiej w Pawłokomie nie doczekała się rzetelnej analizy na łamach polskich tygodników opinii. Periodyki te nie różnią się między sobą sposobem pisania o wydarzeniach z 1945 roku. Omawiają genezę napadu dokonanego przez polską formację zbrojną na Pawłokomę⁴⁹. Wyjątek stanowi jedynie „Nasza Polska”, która całkowicie odrzuca tezę, że Polacy ponoszą odpowiedzialność za śmierć „bliźnich”⁵⁰.

⁴⁴ J. Dytkowski, *Schetyna płaci za pisanie o „polskich bandytach” z AK*, ND 2008, nr 159.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ M. Nocuń, A. Brzeziecki, *Pojednanie, ale...*, „Tygodnik Powszechny” 2006, nr 21.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ M. Nocuń, A. Brzeziecki, *Widziane z centrali*, „Tygodnik Powszechny” 2007, nr 35.

⁴⁹ A. Niedek, *Pawłokoma pojednania*, „Wprost” 2006, nr 19.

⁵⁰ H. Matyszczczycka, *Rozmowy Polaków*, „Nasza Polska” 2002, nr 24.

„Polityka”⁵¹ wiele uwagi poświęca omówieniu przebiegu tego bestialskiego mordu w oparciu o relację naocznego świadka Dionizego Radonia. Przywołana publikacja pokazuje także dramat pana Radonia – Polaka, katolika, który po wojnie uporządkował ukraiński cmentarz i tym samym wypełnił swój chrześcijański obowiązek. Jak podkreśla autorka analizowanego artykułu, wizyty na cmentarzu, miejscu spoczynku pomordowanych ukraińskich mieszkańców wsi, ściągają na Radonia nienawiść żyjących sąsiadów⁵²:

Wziąłem taczki i poszedłem na nasz cmentarz. Było tego z dziesięć ciężarówek. Wywoziłem kamienie, beczki po cemencie, zdechłe cielę i stare gacie. Właśnie schylałem się po szczura, kiedy obok padliny zobaczyłem ze sześć gumiaków. Zdziwiony podniosłem głowę. Nade mną było niebo, sąsiedzi, łopaty i grabie... Może tam i jakie grabie były. [...] Wiem tylko, że sam się Dionizy prosił, żeby mu porachować kości. Ukrainiec farbowany⁵³.

Pan Dionizy opowiedział także o odbudowie cmentarza, którą sfinansowali kanadyjscy Ukraińcy. Rolnik ten pomagał przy odbudowie nekropolii, za co został ponownie pobity przez sąsiadów: „Straszili, że ubiją jak psa, powieszą jak kota na drzewie”⁵⁴. Po odnowieniu cmentarza Pawłokomę zaczęły odwiedzać liczne grupy Ukraińców. Kilka tygodni po kolejnych ukraińskich uroczystościach na cmentarzu Radoniowi spalono stodołę, zniszczono szklarnię. W wyniku pożaru stracił maszyny, deski, eternit. Później zaczął otrzymywać anonimy, że jeżeli jeszcze raz zapali znicz na ukraińskim cmentarzu, to straci życie.

Ta ziemia jest przeklęta, mokra od krwi – mówi Dionizy Radoń. Gdyby jeszcze zostawiono ją w spokoju. Ale ludzi w Pawłokomie zżera diabeł. Ich rękami wysyła listy bez podpisu, zrównuje groby, wrywa krzyże. Im każdy Ukrainiec stoi kością w gardle. A mnie za to, że mówię prawdę, kiedyś pewnie powieszą na drzewie. Jak kota⁵⁵.

Tygodnik „Wprost” wyjaśnia, dlaczego przez wiele lat w Polsce nie mówiono o zbrodni w Pawłokomie⁵⁶; uzupełnienie tych informacji stanowi publikacja „Polityki” *Grzechu nie mierzy się liczbami*⁵⁷. Zdaniem autora tego artykułu, prawdziwą dyskusję na temat tej tragedii uniemożliwiał kult Armii Krajowej, której żołnierzy uważano za bohaterów walczących z okupantem⁵⁸. Agnieszka Niedek uważa, że udział prezydentów Polski i Ukrainy w zaplanowanym na 13 maja 1945 roku upamiętnieniu ofiar AK ułatwią polsko-ukraińskie pojednanie.

⁵¹ A. Szulc, *W Pawłokomie apokalipsa*, „Polityka” 1999, nr 44.

⁵² W. Buller, *Listy. Otwarta mogiła*, „Polityka” 2000, nr 21.

⁵³ A. Szulc, dz. cyt.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ A. Niedek, dz. cyt.

⁵⁷ J. Wil, *Grzechu nie mierzy się liczbami*, „Polityka” 2006, nr 20.

⁵⁸ A. Szostkiewicz, *Śmierć za śmierć*, „Polityka” 2001, nr 31.

Uroczystości w Pawłokomie, oprócz zadośćuczynienia ofiarom ukraińskim, były przez polskich publicystów postrzegane przede wszystkim w kategoriach pojednania. Mirosław Czech w „Gazecie Wyborczej”⁵⁹ napisał, że „Pawłokoma zamyka pewien etap polsko-ukraińskich rozliczeń z przeszłością”⁶⁰. Zauważył także, że pomimo zasadniczych zmian na polskiej scenie politycznej proces budowania pojednania polsko-ukraińskiego jest kontynuowany. Publicyści „Gazety Wyborczej” dostrzegli także, że zwykli uczestnicy uroczystości bez żadnych konotacji politycznych także mówili o pojednaniu, chociaż wyrażali pogląd, że o prawdziwym pojednaniu będzie można mówić dopiero wtedy, kiedy umrze ostatni świadek tamtych wydarzeń⁶¹.

Pozytywy wspólnych inicjatyw prezydentów Polski i Ukrainy dostrzegli także publicyści tygodnika „Przegląd”⁶², chociaż Bronisław Tuniłowicz stwierdził, że o pełnym pojednaniu nie może jeszcze być mowy:

Świadczyć może o tym niedawne spotkanie prezydentów Juszczonki i Kaczyńskiego w Pawłokomie. Niestety, uroczystości były fasadowe, a rezultaty tej próby pojednania można uznać za połowiczne, bo każda ze stron inaczej przedstawia katalog swoich krzywd i win⁶³.

Tragedia ludności ukraińskiej w Pawłokomie stała się przedmiotem analizy w około 100 artykułach prasowych. Jak już wcześniej wspomniano, liczba ta nie jest imponująca i nie daje możliwości zapoznania się ze wszelkimi aspektami omawianego wydarzenia. Przykład tej niechlubnej karty w historii Polski pokazuje, jak trudno jest polskiemu społeczeństwu, wychowanemu w przeświadczeniu o własnej dziejowej krzywdzie, przyznać się, że Polacy także występowali w roli katów i mają krew innych narodów na rękach. Działające w tym przypadku mechanizmy można odnieść również do polskiej publicystyki, która niechętnie przypomina i analizuje tego typu wydarzenia; dotyczy to przede wszystkim prasy prawicowej, do której należy zaliczyć, także wspomniany w niniejszym artykule, periodyk „Nasz Dziennik”.

Jeżeli już dziennikarze decydują się na takie niełatwe tematy, to w znacznej mierze starają się usprawiedliwić postępowanie rodaków, najczęściej dowodząc, że były to jedynie akcje odwetowe. Kolejnym sposobem na pomniejszanie winy jest zestawianie i porównywanie tego typu faktów z wydarzeniami, w których to Polacy byli przedmiotem agresji. Zazwyczaj temu zabiegowi towarzyszy posługiwanie się danymi statystycznymi, co ma na celu ciągle przypomnianie, że liczba ofiar ukraińskich stanowi zaledwie niewielki odsetek liczby pomordowanych Polaków, chociaż – jak brzmi tytuł jednego z przeanalizowanych artykułów – „grzechu nie mierzy się liczbami”⁶⁴.

⁵⁹ M. Czech, *Pawłokoma dwóch narodów*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 117.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ A. Kulczycka, M. Kobiałka, *Pawłokoma już tak nie dzieli*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 112.

⁶² B. Tuniłowicz, *Przestają być liberałami*, „Przegląd” 2006, nr 27.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ J. Wil, dz. cyt.

Należy też podkreślić, że znaczny odsetek doniesień prasowych dotyczących mordu w Pawłokomie charakteryzował się obiektywizmem. Stwierdzenie to odnosi się przede wszystkim do periodyków o orientacji liberalnej i lewicowej: „Gazety Wyborczej”, „Polityki”, „Przeglądu”. Świadczą o tym publikowane w wielu tytułach relacje świadków tamtych tragicznych wydarzeń, będące często rekonstrukcją wyrafinowanych metod mordowania ich bliskich i sąsiadów. O próbie rzetelnego przedstawiania tego zagadnienia świadczą artykuły nie tylko piętnujące winnych popełnionej zbrodni, ale także nieszczędzące krytyki żyjącym polskim mieszkańcom Pawłokomy, którzy nawet po tylu latach odmawiają pomordowanym Ukraińcom prawa do uporządkowanej mogiły i pomnika.

Summary

Tragedy of Ukrainian population in Pawłokoma (3rd March 1945) in the Polish press

This article discusses the problem of difficult relations between Poles and Ukrainians during World War II, especially the tragedy of the Ukrainian population in Pawłokoma in 1945. This text tries to show the attitude of Polish publicists towards crimes committed by compatriots on innocent Ukrainians. The analysis of Polish daily newspapers and weekly magazines shows that these events are very seldom discussed in the Polish press although the suffering of Polish people caused by Ukrainians is a very common subject matter.